

OSTATNIE WIADOMOSCI

10 gr.

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

№ 65.

BIALYSTOK, czwartek 5 marca 1936 r.

10 gr.

Apel Ligi Narodów o przerwanie walki

Stronom walczącym dano tydzień do namysłu Genewa czeka z dalszemi sankcjami na wynik apelu

GENEWA, (PAT). Posiedzenie komitetu 13-tu zwołane na 11-tą rano, odroczone do po południa wobec rozmów, jakie toczyły się przed południem w sprawie ustalenia tekstu apelu, któryby miał być skierowany do obu stron walczących.

Min. Flandin odbył w tej sprawie kilka rozmów z min. Edenem, p. Motta, przewodniczącym komitetu 13-tu p. Lopez Olivani i t. d.

Delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki odwiedził również przed południem ministra Flandina i odbył z nim dłuższą rozmowę.

O godz. 15.30 zebrał się komitet 13-tu. Min. Flandin zgłosił na posiedzeniu propozycję o wysłaniu do rządu włoskiego i abisyńskiego wezwania o następującym brzmieniu:

„Komitet 13-tu, działając na mocy mandatu, powierzonego mu przez Radę Ligi Narodów w rezolucji z 19 grudnia ub. r., wystosowuje gorący apel do obu stron walczących o natychmiastowe rozpoczęcie rokowań w ramach Ligi Narodów i do obu stron paktu celem szybkiego załatwienia kroków wojennych. Komitet 13-tu zbierze się dnia 10 marca, aby poznać się z odpowiedziami obu rządów”.

Propozycję Flandina przyjął min. Eden, poczem jednogłośnie uchwalił ją komitet.

Następnie wywiązała się dyskusja w sprawie dalszych prac komitetu 13-tu w między czasie, t. j. do chwili ponownego zwołania komitetu 13-tu.

Zdecydowano, że będą obrađowały tylko podkomitety techniczne.

Delegat R. P. Komarnicki

zwrócił się do przewodniczącego komitetu 13-tu z prośbą o stwierdzenie, że do czasu otrzymania odpowiedzi od obu stron na apel komitetu 13-tu, prace komitetu 18-tu będą nośne charakteru wyłącznie techniczny, t. zn. że nie będzie po siedzeń plenarnych. P. Vasconcellos potwierdził to.

Dzisiaj zbierają się oba podkomitety, t. j. podkomitet stosowania sankcji i podkomitet sankcyj netto. Plenarne posiedzenie komitetu 18-tu będzie miało charakter wyłącznie formalny i ograniczy się do wezwania podkomitetów do prowadzenia pracy.

Uchwalenie wniosku min. Flandina oznacza niewątpliwie znaczne odprężenie położenia, które po onegdajszym

posiedzeniu komitetu 18-tu przedstawiało się poważnie.

ADDIS - ABEBA (PAT) — Reuter dowiaduje się, że żródło półoficjalnych, iż cesarz Abisynji prawdopodobnie zgodzi się na rokowania pokojowe w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu Ligi.

Podkreślają jednak, iż bardzo trudno będzie nakazać rozjem, po pierwsze wobec charakteru wojny podjazdowej jaką prowadzą Abisyńczycy, po drugie w kolach abisyńskich nie wierzą, by Włochy dały określone gwarancje, że wojska ich, znajdujące się obecnie na terytorjum abisyńskim, zostaną wycofane zgodnie z paktem Ligi Narodów.

Francję ogarnia gorączka wyborcza Już ukazały się naulicach Paryża afisze agitacyjne

PARYŻ, (PAT). Zarówno w obradach parlamentarnych, jak i nawet na ulicach Paryża zaczął się w dniu dzisiejszym odczuwać nastrój przedwyborczy. W Paryżu już się ukazały agitacyjne plakaty przedwyborcze centrum republikańskich narodowych, zwracające

się bardzo ostro przeciw frontowi lewicowemu. Hasłem naczelnym, wysuwaniem w tych plakatach, jest utrzymanie franka i hasło pokoju wewnętrznego, zagrożone przez komunistów, należących do frontu ludowego. Plakaty te wymierzone są rów-

nież przeciwko antyfaszystowskiej polityce frontu ludowego, zagrażającej rzekomo pokojowi.

W gmachu Izby Deputowanych odbyło się posiedzenie grupy radykalno - socjalistycznej, na którym prezes stronnictwa Daladier wystąpił z informacją na temat rokowań przedwyborczych między socjalistami i komunistami. Mianowicie komuniści i socjaliści prowadzą rokowania w celu uzgodnienia ze sobą wzajemnych kandydatów, aby w poszczególnych okręgach nie kandydowali przeciw sobie, niezależnie od stanowiska, jakie zajmują w tej sprawie radykalno - socjalni.

Prezes Daladier zapowiedział, że ma zamiar interwenjować u przywódców obu stronnictw w tym kierunku, aby nie pozostawiali oni stronnictwa radykalno - socjalistycznego na uboczu.

Stan wojenny w Tokio utrzymany 6 generałów odpowiedzialnych za rewoltę

TOKIO, (PAT). Agencja Domei donosi: Wobec trwania stanu wojennego w dalszym ciągu krąży w mieście patrol, a posterunki wojskowe pilnują gmachów rządowych.

Poza tem bieg życia w mieście jest normalny: teatry, herbaciarnie i kawiarnie są otwarte, jak zwykle.

B. minister wojny Hajaszi rozmawiał wczoraj z nowym ministrem wojny gen. Kawaszima i oświadczył mu, że 6-u członków najwyższej rady wojennej poczuwa się do odpowiedzialności za wydarzenia z dn. 26 lutego. Chcą oni

złożyć do stóp tronu formalnie swoją dymisję. Są to generałowie: Mazaki, Araki, Abe, Niszii, Terauczi i Ujeda. Gen. Kawaszima uda się dziś w tej sprawie do cesarza.

TOKIO (PAT) — Agencja Domei donosi: Książę Konoce rzekł się misji tworzenia gabinetu. Cesarz misję tę powierzył księciu Sajonji. Dotychczasowy minister dworu Yusa ma zostać strażnikiem pieczęci prywatnej. Na stanowisko ministra dworu wysuwają kandydaturę obecnego ambasadora Japonji w Londynie — Matsudaira.

ko pośrednik pomiędzy Mussolinim a Negusem. Według dziennika, Rickett odbył ostatnio długą rozmowę z Mussolinim i przedstawił mu swój plan pokoju. Szef rządu włoskiego rozważył miał dokładnie propozycje Ricketta i zachęcił go do uzyskania zgody cesarza Abisynji. Obecnie Rickett udaje się z tym dokumentem - aeroplanem do Abisynji, aby odszukać Negusa i namówić go do zgody na rokowania pokojowe.

Podczas gdy dwie kolumny włoskie oczyszczały Tembien z oddziałów rasa Kassy i rasa Seyuma, dwa inne korpusy

Anglik pośrednikiem pokojowym między Mussolinim i Negusem? LONDYN (PAT) — „Daily Express” zamieszcza sensacyjną wiadomość, że Anglik Rickett, który w swoim czasie uzyskał słynną koncesję naftową od cesarza Abisynji, udaje się z Rzymu do Abisynji, ja

W paru domach strajkujących wytkuli szyby w oknach i przecięli kable, łączące windy z elektrownią. W jednym z domów zniszczono urządzenie, za lewającą gorącą wodą z kaloryferów lokale na 15 piętrach. Silna śnieżyca i oziębienie wywołują nowe trudności dla mieszkańców, gdyż ogrzewanie centralne w wielu domach jest nieczynne.

Strajk włóknarzy rozszerza się PAT donosi: W dniu wczorajszym strajk w przemyśle włókienniczym objął w Łodzi 144 zakłady przemysłowe, zatrudniające ponad 8000 robotników.

W okręgu łódzkim strajkował wczoraj w Zdunskiej Woli 1460 robotników w 20 zakładach pracy, w Zgierzu 1200 robotników w 44 fabrykach, w Konstancynie 500 robotników w 20 zakładach, w Pabjanicach 3100 robotników w 48 fabrykach, wreszcie w osadzie fabrycznej Żelów strajko-

włoskie odrzuciły armię rasa Imru poza rzekę Takazze. Walka w prowincji Seire trwała od soboty do dnia wczorajszego. Straty abisyńskie mają być bardzo znaczne.

W Asmarze twierdzi, iż po zniszczeniu i rozbiciu armji rasa Mulugety, rasa Kassy, rasa Seyuma i rasa Imru, droga na południe stoi otworem przed armją generała Badoglio. Prawdopodobnie jedynie względy transportowe nie pozwalają na dalszy marsz w kierunku południowym.

Co do ras Seyuma pa nuje niepewność. Krąży pogłoski, iż dotychczas nie opuścił on Tembienu, gdzie ukrywa się w przebraniu włóciarza. Według innych pogłosek, jest on ranny w obydwie nogi.

Armja grecka przeciw komunistom

ALENY, (PAT). Król Jerzy 2-gi koferował wczoraj kolejno o położeniu politycznym z premierem Demertissem, Tsalarisem i Sofulisem.

Źródło miarodajne kategorycznie przecza pogłoskom o rze

Windziarze niszcza urzadzania

Ekscytrajkowe w Nowym Jorku NOWY JORK, (PAT). Strajkujący windziarze i dozory domów organizują oddziały propagandy lotnej na rzecz strajku w mieście. Przewodniczącym komitetu strajkowego James Bambrick oświadczył, że w wyniku propagandy dzisiaj jeszcze zastrajkuje ofisługa największych gmachów, a mianowicie Chryslera i Rockefellera.

Podróżuj tylko samolotem!

Porażka armji rasa Imru Rasa Seyum ranny w obie nogi

Podczas gdy dwie kolumny włoskie oczyszczały Tembien z oddziałów rasa Kassy i rasa Seyuma, dwa inne korpusy



OJ, W TEJ WARSZAWIE!

Z małego miasteczka prowincjonalnego przyjechał pan Cukierman z żoną do Warszawy.

— Muszaj się trochę zabawić — powiedziała pani Cukiermanowa i wyszli wieczorem na miasto.

Idą do kina. Pan Cukierman podchodzi do kasy. Czyta cennik.

„Miejsca na parterze — 2 zł. 50 gr.”

— Strasznie drogo — krzywi się i czyta dalej.

„Miejsca na balkonie — 1 zł. 50 gr.”

— Róża — zwraca się do żony. — Jeżeli chcesz konieczności iść, to pójdziemy na balkon.

— Balkon? Przecież na balkonie będzie zimno?

— Co cię obchodzi? Jesteś w futrze.

— Ale nogi przemarzają! Jeszcze nie jest lato, żeby można było siedzieć dwie godziny na balkonie! To jest wogóle le idiotyzm, żeby kazali gościom w kinie siedzieć na balkonie.

— W takim razie — oświadcza pan Cukierman — idziemy gdzie indziej.

Idą ulicą i widzą jaskrawo oświetlone szyby dancingu.

— Idziemy na dancino — proponuje pani Cukierman.

— Tam przynajmniej jest ciepło i wycieczka nic nie kosztuje.

— Wchodzi na dancino.

— Co chcesz pić? — pyta pan Cukierman.

— Mnie jest chłodno. Napiłabym się czegoś gorącego.

— Gorącego? Ale ja mam wrażenie, że zimno będzie tańsza.

I pan Cukierman staję dwie szklanki wody sodowej.

Na parkiecie popisują się tancerki i pieśniarki. Małżonk Cukierman bardzo się podoba. Wogóle jest bardzo wesoło.

— No, już czas spać — mówi nad ranem pan Cukierman i wola kelnera.

— Ile płacę?

— 10 złotych.

Pan Cukierman otwiera oczy z zdumienia.

— 10 złotych?! Za dwie szklanki wody?

— U nas — wyjaśnia kelner — najmniejsza konsumcja

— 5 złotych od osoby. I coby goście nie wypili, musi najmniej 5 złotych zapłacić.

— Zaco?

— Artyści kosztują, orkiestra...

Pan Cukierman błądzi z oburzenia, musi płacić.

— Tyś się bała — mówi do żony, — że na balkonie będzie zimno. Mnie się bardziej zimno zrobiło, jak on mi powiedział — 10 złotych.

Nazajutrz państwo Cukierman idą ulicą. Pani Cukierman zatrzymuje męża przed wystawą sklepową damskich pończoch. W wystawie wiszą duży cennik reklamowy.

„Niebywała okazja!

3 pary pończoch — 7 zł.

2 pary pończoch — 5 zł.

1 para pończoch — 3 zł.”

Pan Cukierman pociąga niecierpliwie żonę za rękaw.

— Róża! Chodźmy stąd! Ja się nie chcę znowu narażać na przykrość i na wpadunek.

— Na jaki wpadunek?

— Ty nie widzisz, co tu jest? Jak kupujesz 3 pary, wypada po 2 zł. 30, jak kupujesz dwie — wypada po 2 zł. 50, a jak kupisz jedną — to kosztuje 3 złote. Czemu mniej kupujesz, tem więcej płacisz.

Tragiczne dzieje młodziutkiej matki

Rozpacz pchnęła dziewczynę do strasznego czynu

W późnych godzinach wieczornych w grudniu ubiegłego roku jeden z podróżnych, oczekujących na pociąg z Milanówka do Warszawy, wszedł do ustępu kolejowego.

Wtem usłyszał wydobywający się z dołu kloaczego jakiś pisk, przypominający żywo płacz niemowlęcia.

Podróżny zaświecił latarką elektryczną i oczom swoim nie uwierzył: W wydzielinach leżało zanurzone maleńkie dziecko, które słabym głosem jakby wzywało pomocy.

STRASZNE ODKRYCIE

Podróżny zaalarmował obsługę stacyjną. W okamgnieniu przystąpiono do wydobycia dziecka. Na szczęście, ratunek nie okazał się spóźniony i niemowlę wydobyto w momencie, kiedy pograżało się niemal do ust w wydzielinach. Niemo włą po wykapaniu i przebraniu przeniesiono do dyżurki zawiadowcy, a tymczasem za jego się poszukiwaniem sprawczy tego nieludzkiego czynu. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że dziecko zostało wrzucone do dołu kloaczego przez matkę.

NIEPRZYTOMNYM WZROKIEM WODZIŁA

Wkrótce też uwagę poszukujących zwróciła młoda kobieta, która, okazując niesłychane zdenerwowanie, kręciła się po chodniku stacyjnym z utkwionemi nieprzytomnie oczyma w zabudowania stacyjne. Jeden z dróżników rozpoznał w nieznajomej kobiecie, która przed godziną przybyła na stację z zawiniątkiem na rękach. SKRUSZAŁO SERCE ZŁEJ MATKI

Na zadane pytanie, czy jest matka dziecka porzuconego w dole kloaczym, kategorię nie zaprzeczyła. Ale po pewnym czasie, gdy okazano jej dziecko już umyte i troskliwie zawinięte w czystą bieliznę i kolderkę, dziewczyna wybuchła wstrząsającym płaczem. Le dwa zdołano spazmy jej zahamować, poczem dziewczyna rozpoczęła opowieść swego życia tak tragicznego, że słuchający mężczyźni nie mogli po-

wstrzymać cisnących się do rzucać.

CIERNIOWA DROGA JEJ ŻYCIA

Anna Leszczyńska, bo tak się nazywa nieznajoma, urodziła się jako córka niezamożnego rolnika, obciążonego już i tak liczną rodziną. W domu ojca cierpiała głód, bo skrawek gruntu nie mógł wyżywić wszystkich. To też, gdy dziewczyna doszła do 16 roku życia, porzuciła wieś i przeniosła się do miasta, gdzie, jak jej mówiono, o pracę było łatwiej. I rzeczywiście po krótkim czasie znalazła pracę służącej w zamożnym domu warszawskim.

SZLACHETNA DZIEWCZYNA I DOBRA CÓRKA

Chlebodawcy byli zadowoleni z młodziutkiej i wyjątkowo pięknej dziewczyny, której uczciwość i łagodność umieli należycie ocenić.

Dziewczyna zarobione pieniądze w całości posyłała rodzicom.

Tak minęło parę lat.

MŁODY CZŁOWIEK NA DRODZE ŻYCIA

Przed rokiem poznała młodego rzemieślnika. Znajomość była obustronnie traktowana poważnie: ślubowano sobie do zgonna miłość i jak najrychlejsze ulegalizowanie jej węzłem małżeńskim.

Tymczasem jednak narzeczony Leszczyńskiej został powołany do odbycia półtorarocznej służby. W pierwszych miesiącach wysłał gorące listy, zapewniając o swej niegasnącej miłości. Ale listy zaczęły przychodzić coraz rzadziej... i rzadziej. Leszczyńska, która się czuła już matką, z to nu listów domyślała się, że od dalsze jej narzeczonego wpływa coraz bardziej na utratę uczucia, nie śmiała więc pisać o dziecku, którego się spodziewała.

W zgrzyocie i rozpacz myślała o chwili, kiedy wskutek swego stanu, niedającego się przecieżyć ukryć, utraci posadę. Chwila ta rychło nadeszła.

Leszczyńska naraz została kobietą bez domu, opieki i na

dzieci na przyszłość. Do rodziców wrócić nie chciała: wstyd jej było faktu, który w oczach rodziców był grzechem niewybaczalnym. Zresztą nie było celu wyjeżdżać, bo rodzice nie mogli jej dać ani lyżki pożywienia.

Zaczęły biec beznadziejne, okrutne dni. Leszczyńska, jak pies bezdomny, waleśała się po ulicach Warszawy. Noce spędzała na dworcu Głównym, w zaduchu wielkiej hali, szukając miejsca, gdzieby na twardej desce ławki złożyła mozną zgnękaną głowę, w której aż do bólu tkwiło jedno jedyne pytanie:

— Co robić?

I tak pewnego wieczora, kiedy po 2 dniach waleśania się bez okruszyny chleba weszła do poczekalni dworcowej dostała bólów porodowych.

Oslabiona długą głodówką zemdląta. To ją uratowało. Po gotowie bowiem przewieziono Leszczyńską do szpitala, gdzie przyszło na świat dziecko, zupełnie zdrowe.

Po ośmiu dniach Leszczyńska opuściła szpital. Leszczyńska miała dziecko ale nie miała widoków utrzymania go przy życiu.

Z niepokojem i radością oczekiwany syn mógł się stać przekleństwem matki, która sama, a tem bardziej z niemo wleciem, nie mogła nawet tu dzić się, że znajdzie pracę.

I Leszczyńska, jak przedtem, rozpoczęła wędrówkę po ulicach z tą tylko różnicą, że na ręku miała dziecko, kwilaniem domagające się pokarmu, którego w piersiach matki nie było.

Dziewczyna dla dobra dziecka zwróciła się wtedy do przytulku na Nowogrodzkiej 80, błagając, by uwolniono ją od tego jedyne skarbu, jaki po słała na ziemi, a który stał się dla niej ciężarem.

Siostry smutnie wysłuchały opowiadania, ale odmówiły: przytułek nie był w stanie po miesięc dziecka. Dano tylko Leszczyńskiej na kosztą przejazdu do Skierniewic.

Nazajutrz dziewczyna zdecydowała się wyjechać. Po drodze wysiadła jednak w Milanówku, przypuszczała bowiem, że dostanie pracę w pewnym domu, gdzie służyła przez krótki czas.

Nadzieje były i tym razem płonne.

STRASZNY GŁOS WEWNETRZNY

W stanie krańcowej rozpaczyci wróciła na stację. Błąkała się po torach kolejowych, zdrętwiała z zimna i głodu. I oto w pewnym momencie jakiś utajony głos odpowiedział na pytanie: „Co robić?” — które przez szereg miesięcy sobie stawiała. Uparcie głos ten jej mówił:

— Dla ciebie i dla dziecka lepiej, by dziecko nie żyło!

Dala posłuch temu głosowi.

WALKA Z SUMIENIEM

Wrzuciła dwutygodniowego synka do dołu kloaczego. Kiedy biegiem opuszczała zabudowania ustępu — usłyszała kwil lenie dziecka.

Chciała wrócić, wyrwać dziecko z cuchnącej toni. Jednocześnie słyszała zdradziecki podszep, że nawet taka śmierć jest lepsza dla dziecka, niż jego życie.

Starły się ze sobą dwie myśli: walka była uporczywa. W jej czasie dziewczyna popadła w zupełne odrętwienie, nie mogąc opuścić stacji.

PRAWO I ŻYCIE

W tym momencie zatrzymała ją.

Leszczyńska po tej spowiedzi przekazała władzom sądownym. Prawo jest nieubłagane.

W suchych artykułach kodeksu karnego czyn Leszczyńskiej został zakwalifikowany, jako usiłowanie zabójstwa własnego dziecka. Przepięstwo bardzo ciężkie i karane bardzo surowo. Leszczyńską zamknięto za kratami więzienia.

WIEZIENIE — DOBRODZIEJSTWEM

Było to dla niej dobrodziejstwem, bo, straszna ironja losu, dołbiero w więzieniu Leszczyńska znalazła ciepły kąpiel i pożywienie. Na jej błagalne prośby dziecko znajduje się w żłobku więziennym i młoda „dzieciobójczyni” jest szczęśliwa, że nareszcie może dać dziecku pokarm.

Normalną koleją rzeczy przyszło Leszczyńskiej odpowiadać przed sądem.

WZRUSZAJĄCA SPOWIEDZ W SĄDZIE

Wczoraj właśnie Leszczyńska, która w ciągu 3-miesięcznego pobytu w więzieniu odzyskała swój normalny wygląd, to jest niezwykłą urodę, zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Wiszniewski. Tu jeszcze raz przy szło 23-letniej dzieciobójczyni odpowiadać koleje swego losu.

Szczera, spowiedź dziewczyny doznała potwierdzenia w zeznaniach świadków, to też prok. Pawlikowski, szanując nieszczęście oskarżonej, z obojętnością oskarżył ją i w imię wiązku oskarżyciela i w imię bądź co bądź sprawiedliwości społecznej, prosił o wyrok, który ryby był napiętnowaniem czy nu jako takiego. Kwestję kary prokurator pozostawił do uznania sądu. Obrończyni adw. Kryształówna w dłuższym przemówieniu odmalowała ge hennę oskarżonej.

Budżet i sprawa uboju w Sejmie

Co zrobił ze swym referatem sen. Kozłowski?

Marszałek Sejmu Car wyznaczył najbliższe plenarne posiedzenie Sejmu na piątek o 4-jej po południu. Na porządku dziennym znajdują się sprawy mniejszej wagi, zafatwione w komisjach, oraz pierwsze czytania kilku projektów ustaw rządowych.

Komisja administracyjno-samorządowa Sejmu zakończyła wczoraj w drugim czytaniu rozpatrywanie projektu ustawy o odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych. Wyloniono specjalną podkomisję, która zająć się ma odpowiedzialnością burmistrzów i ich zastępców przed władzą nadzorczą. Dopiero po przedyskutowaniu tej sprawy w podkomisji, komisja będzie głosowała nad całym projektem ustawy.

UBOJ RYTUALNY

W SEJMIE

Dziś przed południem zbie-

Djabli wiedzą, co oni sobie każą zapłacić, jak my nie nie kupimy?

Napoleon Sadek

ra się sejmowa komisja administracyjno-samorządowa, która rozpatrywać będzie wniosek pos. Prystorowej o zniesieniu uboju rytualnego. Komisja powołała dwóch rzeczoznawców: ks. prałata Trzecka oraz rabina Rubinstajana, poza tem zaproszono p. Prystorową. Projekt referatowy będzie pos. Dudziński. Po referacie zabiorą głos rzeczoznawcy, poczem otwarta zostana dyskusja.

„OPOZYCYJNY”

REFERAT W SENACIE

W piątek rozpoczyna się plenarne obrady Senatu nad prelimitarnym budżetowym, uchwalonym już w Sejmie. Przypominamy, że komisja budżetowa senacka przyjęła ostatecznie budżet w brzmieniu sejmowym, nie przeprowadzając w nim żadnych zmian. „Opozycyjne” wystąpienia sen. Kozłowskiego spaliły na panewce. Sen. Kozłowski nie wyciągnął ze swojego krytycznego stosunku do prelimitarna budżetowego żadnych kon-

sekwencyj. Poddał się uchwały większości komisji budżetowej i zachował referat na plenum Senatu. Referat został odwołany przerobiony i przez komisję, sen. Evert, będzie miał przjemność przeczytania całego referatu sen. Kozłowski, zanim złoży swój podpis.

TEMPO ZAŁATWIANIA

W Sejmie pracuje kilka komisji nad projektami ustaw, które zostały odesłane. Są to przeważnie projekty rządowe. Prawdopodobnie wszystkie projekty ustaw, które zostały przesłane do Sejmu, będą załatwione w ciągu bieżącej sesji. Wobec tego trzeba się liczyć z tem, że sesja potrwa do końca bieżącego miesiąca. W nadchodzącym tygodniu zbierze się przypuszczalnie tylko jeden raz, gdyż przez cały tydzień będzie obradować Senat. Pracować natomiast będą komisje sejmowe. Po uchwaleniu budżetu w Senacie, Sejm najmie się pozostałymi projektami ustaw.

WIEŚCI SPORTOWE

SKANDALICZNE NADUŻY- CIA PRZY NADAWANIU POS-ów

Szerokim echem odbity się w całej Polsce, rewelacja śląskiego delegata na Walne Zebranie PZL A — p. Nogaja, do tytułu nadużyć, jakie wykryto w tym okręgu przy udziale u Państwowej Odznaki Sportowej.

Przypominamy, że geneza tej odznaki, intencją jej twórców, była chęć rozbudzenia zamiłowania do sportu, spopularyzowanie sportu w społeczeństwie i podniesienie sprawności fizycznej wśród najszerzej jego warstw.

Niestety, jak większość pożytecznych poczynań i ta idea została wypaczona przez leniwych, czy też nieudolnych, wyłonańców. POS-y zaczęto traktować jako legitymację zdrowia (!) urzędników, wojskowych, policji, w wielu urzędach posiadanie POS-u stało się warunkiem otrzymania posady. W tych okolicznościach POS stał się znieprawdopodobnym utrapieniem, zlem koniecznym, które „odrabiało” się dla kariery, a raczej dla uniknięcia nieprzyjemności.

„Przymusowość” POS-u miała swój początek przedewszystkiem w niezdrowej konkurencji, jaka wytworzyła się pomiędzy poszczególnymi okręgami kraju. Do nasilenia tej rywalizacji przyczynił się — świadomie raczej, niż nieświadomie — PUWF, przez ogłaszanie ilości zdobytych w każdym okręgu odznak.

Niektóre Okręgowe Urzędy WF. i PW. dla zdogodwienia podległym im klubów wypłacały subwencje proporcjonalnie do... ilości członków posiadających POS. Tę metodę stosował na szeroką skalę przede wszystkim okręg śląski.

Ostatnio, gdy jedno z Towarzystw sportowych na Śląsku uczuło gwałtowną potrzebę

pieniędzy, wpisało na listę zdobywców POS-u 150 nazwisk ludzi, którzy wogóle nie oglądali boiska, wzamian zato klub ten otrzymał subwencję 150 zł., t. j. po 1 zł. na głowę.

Delegat Śląska — p. Nogaj, przytoczył jeszcze cały szereg pomniejszych przykładów, do wiodzących, że idea POS-u została ostatecznie zniekształcona i wystawiona na pośmiewisko.

Bezpośrednio po ukazaniu się w prasie notatek o aferze z POS-ami, wyszedł komunikat PUWF-u, z którego dowiadujemy się, że w tej sprawie ma być wdrożone energiczne śledztwo. PUWF. podkreśla, że nie leżało w jego intencji czynić z POS-u odznaki przymusowej.

Tymczasem żołnierze w pulkach zdają POS-y na rozkaz kompaniami.

Tymczasem do szkół oficerskich nie przyjmują kandydatów bez odznaki POS.

Tymczasem POS zdobywają kolejarze, policja, urzędnicy państwowi.

A PUWF. nic o tem nie wie. Dziwne, zaiste!

SPRAWA KOZŁOWSKIEGO

Znany bokser stołeczny Skoda — Kozłowski, spotkał się ostatnio z ciężkim zarzutem. Mianowicie po meczu Warta — Skoda, na którym Kozłowski w spotkaniu z Rogalskim, rozciął swemu przeciwnikowi oko, znaleźli się rzekomo świadkowie, którzy mieli zeznać, że Kozłowski miał rękawice natarte kalafonią. Ponieważ przy zetknięciu takiej „umocnionej” rękawicy ze skórą powstaje silny opór i najczęściej następuje pęknięcie, postępek Kozłowskiego należałoby zakwalifikować jako przestępstwo, eliminujące raz na zawsze tego, który je popełnił, z szeregu sportowców-amatorów.

Obecnie WOZB prowadzi w

tej sprawie energiczne śledztwo.

WOJNA W POLSKIM ZWIĄZKU NARCIARSKIM

Spokojny ostatnio Polski Związek Narciarski znów przypomina się szerokiej publiczności sportowej, która za pominięciem już „świętej wojny” PZN-u z Motyką.

Oto przed kilku dniami PZN zdecydował się zawiesić zarząd Podhalańskiego Okręgu Zw. Narciarskiego. Motywem, uzasadniającym ten krok miało być „samowolne” dopuszczenie przez Związek Podhalański zdyskwalifikowanego Kolesara do skoków, zresztą poza konkursem.

Na tę niesłychanie wysoką w stosunku do przewinienia karę, Związek Podhalański odpowiedział bojkotem organizacyjnym mistrzostw narciarskich Polski, mających rozpocząć się w bież. piątek.

Obecnie cały obowiązek organizacyjny spada wyłącznie na PZN., któremu w ostatniej chwili przyszedł z pomocą Sokół.

W zawodach o mistrzostwo Polski zgłosiło swój udział kilku narciarzy austriackich.



W dniu 6-go marca rb. przypada czwarta rocznica zgonu k. p. ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego, kapelana Legionów polskich, złotoustego kaznodziei otaczanego najwyższą czcią przez armję i cały naród.

Na rozkaz został hrabią Niesamowite przygody człowieka pechowego

Wiedeńczyk Robert Albert wyemigrował przed laty do Ameryki, gdzie znalazł zajęcie w fabryce broni. W roku 1914 chciał się naturalizować i zostać obywatelem amerykańskim. Lecz nie zdołał wprowadzić w czyn tego zamiaru. Rozgorzała zawierucha wojenna i również Stany Zjednoczone nie przystąpiły do wojny. Nagle Albert został uznany za wriga, który chce zdobyć tajemnice amerykańskich fabryk broni i przesłać je swej ojczyźnie, Austrii. Dzięki natychmiastowej ucieczce udało się Albertowi uniknąć więzienia.

Bez pieniędzy, bez bagażu i bez papierów opuścił ogarnięte oblędem wojennym Stany Zjednoczone. Zdołał się wkręcić na pokład statku, idącego do Europy, i przez 7 dni ukrywał się w składzie węgla. Wreszcie przybył do Francji. Z Francji ruszył w stronę Belgii, aż w końcu doszedł do policyjnej niemieckiej. I wówczas zostaje szpiegiem wbrew swej woli. Wojskowe władze niemieckie wręczają mu dokumenty, wystawione na nazwisko jakiegoś arystokraty włoskiego. Albert musi się udać na tyły nieprzyjaciela i stamtąd przysłać wiadomości. Z władzami wojskowymi niema żartów. Albert zgadza się więc na wysuniętą propozycję i za czyną prowadzić pełen niebezpieczeństwa żywot szpiega.

Gdy wojna dobiegła końca, Albert znajduje się w Hamburgu i tu wszelkimi siłami chce odzyskać prawdziwe nazwisko. Lecz jego wysiłki pozostają bezskuteczne. Nie posiada żadnych papierów, któreby wskazywały nato, że w rzeczywistości nie nazywa się hrabią Giuseppe di L.

Albert musi się więc pogodzić z losem i uchodzić, wbrew swej woli, za włoskiego hrabiego. Dzięki tytułowi hrabiego wskiemu, Albert dostaje się w najlepsze sferę towarzyskie, otrzymuje dobrą posadę i żeni się z bogatą wiedeńką.

Po wybujałym okresie dobrej konjunktury zaczyna przybierać na sile kryzys. W Hamburgu jedno przedsiębiorstwo za drugim ulega li-

kwidacji i Albert w końcu traci posadę. Posyła więc żonę do Wiednia, sam zaś udaje się do Holandji, by po raz trzeci rozpocząć walkę o byt. W Holandji Albert znów stara się o odzyskanie swego prawdziwego nazwiska. Pisze do Wiednia, do znajomych, prosząc ich, by wystarli się dla niego o dokumenty, stwierdzające, że nazywa się Robert Albert.

Dzięki fatalnemu zbiegowi okoliczności, małżonka Alberta dowiaduje się, że jej mężem nie jest arystokrata włoski, a zwykły robotnik, który ją dotychczas okłamywał, opowiadając niestworzone bajki o swej przeszłości.

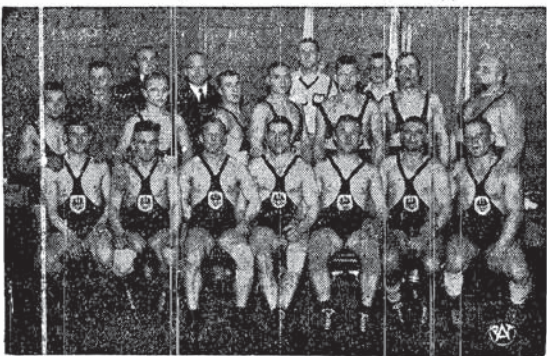
Oburzona tem do żywego, małżonka postanawia rozwiść się z „oszustem”. Albert wraca do Wiednia i zaczyna błagać ukochaną żonę, chce ją odwiedzić od urzędystywności tego zam. aru. Lecz oszukana kobieta nie ustępuje. Wnosi do sądu skargę o rozwód, a zarazem melduje prokuratorowi, że Albert jest oszustem.

W tych dniach Albert stanął przed Sędem Okręgowym w Wiedniu. W słowach prostych opowiedział o swych niecodziennych przeżyciach. Jego szczere zeznanie zrobiło wielkie wrażenie na sędziach, którzy uniewinnili go.

Za demonstracje antyżydowskie

Z polecenia władz sądowych aresztowano trzech czolowych członków Stronnictwa Narodowego w Sosnowcu: Romana Frankowskiego, Romualda Jaskólskiego i Franciszka Łuczaka, pod zarzutem przestęp-

stwa z art. 154 kk., którego do puścili się przez urządzenie demonstracji antyżydowskich, nawoływanie do wystąpienia oraz wybiecie szyb w szereg sklepów. Aresztowanych osadzono w więzieniu. Śledztwo w toku.



W wyniku zawodów zapaśniczych, które odbyły się w Królewcu, między zespołami: polskim i niemieckim, zwyciężyła drużyna warszawska, w stosunku 10:14 zdobywając puchar nadburmistrza m. Królewca i dyplom honorowy. Na zdjęciu obie drużyny.



Międzynarodowe zawody hokejowe Śląsk — Berlin, które zostały rozegrane w Katowicach w dniach 1-go i 2-go marca, zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem drużyny polskiej.



Zdjęcie nasze przedstawia dowódcę włoskiej południowej armji na froncie abisyńskim, gen. Graziani, podczas wydawania rozkazu podległym mu wojskom, z pomocą radjowej stacji nadawczej. Gen. Graziani stoi pośrodku grupy w białej koszuli.

Zuchwały napad koło Cytadeli

Dwaj przyjaciele od serca i Kieliszka — 20-letni Eug. Miśk i 18-letni Mieczysław Śliwiński, przechodząc koło Cytadeli warszawskiej, spotkali młodą dziewczynę, której zawód nie pozostawiał żadnych wątpliwości. Dziewczyna przyjęła chętnie zaproszenie na wspólną libację.

Przyniesiony alkohol i za-

Czytajcie Wesołe Wiadomości

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.30 Półka. 6.35 Półka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.50 „Parę informacji”. 8.00 Andeja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hucal. 12.15 Póznok wieczorny dla małych szkół trzcin. 13.00 Sonata d-moll op. 108 Nr. 3 J. S. B. 13.15. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Wiadomości o ekspozycji polskiej. 13.30 Przegład giel dowy. 13.30 „Od piosenki do piosenki”. 16.00 „Chcecie jeszcze o Marceljanu?” — opowiadanie. 15.15 Muzyka lekka. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 „Jak z sielanka bawelny powstaje koszuła” — odczyt. 17.15 „Włoskie stroje” — w wykonaniu orkiestry kameralnej. 17.50 Aktualna pogodna gospodarcza. 18.00 Koncert awedalskiej muzyki symfonicznej. 18.30 „Film, plastyka, architektura”. 18.40 „Jak spędzić święta?”. 18.55 Nowiny lekce. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Obrona przeciwważowa - lotnicza” — pogadanka. 21.00 Słuchowisko p. t. „Pastki”. 21.35 „Nasze pieści”. 22.00 Koncert Twa Wydawnictwo Muzyki Polskiej. 22.30 Muzyka lekka z kawiarni „Cafe-Club”. **PUSTKOWIE** — **SLUCHOWISKO W TEATRZE WYOBRAZI**

„Pastki” — słuchowisko Andrzeja Rybickiego zapowiada nowy talent pianiski na horyzontie radiowym. Autor zadebiutował w roku ubiegłym specjalnie dla radia napisanym dramatem p. t. „Odwiedziny”, realizowanym przez rozgłośnia lwowska i dwukrotnie nadanym na całą Polskę. Dziś o godzinie 21.00 Wielki Teatr Wyobraźni realizuje we Lwowie premierę drugiego słuchowiska tego autora p. t. „Pastki”. Akcja rozgrywa się w czasie wielkiej wojny. Osią słuchowiska jest głęboko psychologiczny dramat matki, która poświęca się dla swego syna. W akcję wplecioną jest sensacyjna akcja szpiegowska.

JAK Z ZIARNA BAWELNY POWSTAJE KOSZULA — ODCZYT PRZEZ RADJO

Do najbardziej rozpowszechnionych tkanin, których używamy na najprostsze, najbardziej potrzebne odzież, stanowią tkaniny bawełniane. Niewątpliwie, każdy wie o bawełnie, jak powstaje włókno bawełniane i na czym polega praca tkacka. Ale na pewno chętnie się dowiedzą ciekawych szczegółów o produkcji bawełny, o przędzeniu i tkaniu włókna, o tym, jak wielkie prace i wysiłki ludzkiej ręki się na to, byśmy mogli abywać tkaniny bawełniane, czy to w postaci tkanin, białego płótna, czy to barwnej tkaniny, pokrytej efektywnym i modnym deszczem. Opowie o tym dziś, o godz. 17.00 przez radio w odcyśle swym inż. J. Borstein.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
Skradziony wynalazek

III.

W hotelu oczekiwała mnie niespodzianka. Zwróciłem się do portjera z zapytaniem, czy w hotelu zamieszkiwał niejaki William Hudson.

— Pan Hudson mieszka u nas wraz z córeczką już od tygodnia — odpowiedział.

Spojrzałem na niego ze zdumieniem.

— Wiąc mieszka tu od tygodnia, a czy jest obecnie w hotelu?

— Nie. Pan Hudson wyjechał przed dwoma dniami do Glasgow i z pewnością dziś powróci.

— Pan Hudson już nie powróci do hotelu, zmarł bowiem dziś rano ranem w pociegu i zwłoki jego znajdują się w prosekutorium.

— To niemożliwe. Taki zdro-

kąski rozochociły młodzieńców, którzy wreszcie znużony sobie „wrześniówkę” na łonie natury, zaprzęgnęli... cze go innego.

Dziewczyna odmówiła. Wtedy zuchwały rzucił się na młodą kobietę, i skrepowawszy ręce, zagrabił portmionkę, w której znajdowało się 15 złotych.

Dziewczyna podniosła alarm.

Przypadkowo nłica Kamelulów cwałował plutonowy 30 pułku piechoty Jakób Mościcki, który, posłyszawszy krzyk kobiety, ujrzał dwóch mężczyzn, uciekających co sił. Plutonowy podciął konia i puścił się w pogoń. Po chwili udało mu się obydwo młodzieńców zatrzymać i odprowadzić do komisariatu. Obydwu aresztowano i stanęli oni wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, oskarżeni o rozbój.

Śmierć mu zgotował przed ślubem

Straszną zbrodnią zapalczywego zyrardowiaka

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia Zyrardów stał się miejscem tragicznej zbrodni. Oto, kiedy publiczność opuszczała Dom Ludowy, w którym urządzono Jasełkę, wśród tłumy znalazł się niejaki Kazimierz Woźniakowski.

„JA SIĘ Z TOBĄ ROZPRAWIĘ!”

Wtem poełyszano z wa głębi głos jakiegoś mężczyzny:

— Stój! Ja się z tobą rozprawię! Ja się nie boję podłasiaków! —

Te niezrozumiałe słowa odnosiły się do Woźniakowskiego, do którego w jednej chwili doskoczył nieznamy człowiek i zawręła walka.

MAMO, RATUJ! UMIERAM!

Nim publiczność zorientowała się w sytuacji, Woźniakowski z nieludzkim skowym-

tem rzucił się do ucieczki. Zdołał dobiec do stojącego w pobliżu domu swoich rodziców i padł na stopniach, wołając:

— Mam! Ratuj! Umieram!

Na krzyk wybiegli domownicy. Woźniakowskiego, zbroczonego obficie krwią wnieśli no do mieszkania, gdzie po krótkiej chwili życie zakończył.

Tymczasem jednak publiczność zatrzymała napastnika z nożem w ręku.

Napastnik powtarzał równie niezrozumiale, jak i poprzednie, słowa:

JA MU DAŁEM „ŚLUB”!

— Ja mu dałem dzisiaj ślub.

...Ożeniłem go!

Zbrodniarza aresztowano.

Okazał się nim 24-letni Józef Szkop, który stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie pod zarzutem zabójstwa. I dopiero na rozprawie rzecz cała się wyjaśniła.

POWÓD STRASZNEJ ZBRODNI

Oto Woźniakowski przed niedawnym czasem sprowadził się z Podlasia do Zyrardowa. Syn ich, Kazimierz, poznał młodą dziewczynę, zyrardowiankę, do której zalecał się, zresztą bezskutecznie, Szkop. Dziewczyna bowiem, wzajemnością odpowiadała na uczucia przystojnego „podlasiaka”.

ŚMIERĆ MU ZGOTOWAŁ PRZED ŚLUBEM

W drugi dzień Bożego Narodzenia miał się właśnie odbyć ślub. Wprawdzie termin ten przesunięto na później, ale Szkop o tem nie wiedział i zaczął się na Woźniakowskiego, by w dzień jego ślubu pozbawić go życia. Zamiaru swego dopiął.

Sąd Okręgowy, uwzględniając pewne wzruszenie, pod wpływem którego działał oskarżony, skazał Szkopa na 5 lat więzienia.

Jedynie Puder do Twarzy

„ETERYCZNY”



Świeża, błyszcząca „matowa” cera od 9-0 rano do 5-0j popołudniu! Niema potrzeby powtórnego pudrowania się w ciągu dnia! To są rezultaty zagwarantowane przy stosowaniu nowego „eterycznego” pudru do twarzy. Ładujący „eteryczny” proces jest wynalazkiem paryskiego chemika. Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest użytkowany. Wynikiem tego taki puder jest dziesięciokrotnie cieńszy i lepiej niż puder, jaki kiedykolwiek spracowano. Ten sposób fabrykacji jest stosowany przy fabrykacji Pudru Tokalon, spracowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Dłatego też Puder Tokalon przylega gładko i równo, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piana. Z tej przyczyny nadaje on naturalnie wygładzającą skórę, tak wyróżniającą go od staromodnych, ciężkich pudrów, które nadawały tylko wygląd „magiulage’n”. Wobec tego również, że Puder Tokalon trzyma się na skórze tak długo, znany on jest pod nazwą „8-0 godzinowego” pudru do twarzy. Niema już blizszczych nosów, ani polyskującej, tłustej skóry, lecz doskonale matowa cera, której wiatr, ani deszcz, lub poenie się nie mogą zaszkodzić.

Cudowne ocalenie siedmiu chłopców

Dzienniki amerykańskie donoszą o niezwykłym ocaleniu siedmiu chłopców, którzy w łącznej samolotowi zawdzięcza ją życie.

W ostatnich dniach przez Stany Zjednoczone przeszła tak wielka fala mrozów, że nawet wody oceanu na wiele kilometrów oł wybrzeża pokryły się powłoką lodową. Kilku chłopców, którzy chcieli zbliżyć się do przylądka, nie zwykłym zjawisku przyrody, odważyło się wejść na lód i znacznie oddalił się od brzegu. Nagle zerwał się silny wiatr. Fale zaczęły przewalać się przez powłokę lodową i oderwały wielki kawał lodu, na którym, na nieszczęście, znajdowali się chłopcy. Kra zaczęła szybko się oddalać i chłopcy wypłynęli na pełne morze.

Tymczasem zapadł zmierzch i nie można było podjąć akcji ratunkowej. Dopiero nazajutrz o świcie wystartował samolot na poszukiwanie chłopców. Pilot 18 godzin kołował nad oceanem, aż wreszcie ujrzał krąg z chłopcami. Natych-

miast zapomocą radiotelegrafu doniósł o tem policji nadmorskiej, określając miejsce, w którym znajdowała się kra. Od brzegu odbiła wielka łódź motorowa i podążyła we wskazanym kierunku. Po godzinie przybiła ona do kry i chłopców, którzy przez 24 godziny przebywali na krze, przeniesiono do łodzi. 6 z szczęśliwie uratowanych wyszło z tej nie zwykłej przygody bez uszczerbku dla zdrowia. Siódmy zaś doznał poważnego odmrożenia twarzy i rąk i musiano go przewieźć do szpitala. Gdyby akcja ratunkowa opóźniła się o kilka godzin, prawdopodobnie ani jeden chłopiec nie zostałby przy życiu.

**Kupon porady
prawnej**

Czytajcie N. Sportowca!
Cena 10 groszy.

munikowałem inspektorowi o tem, czego się dowiedziałem w hotelu, i o obecności córki zmarłego.

— Poczekaj pan na mnie w westybulu hotelowym, ja niedługo przyjadę i razem udamy się do panny Hudson, by ją zawiadomić o tym strasznym ciocie.

Kazałem sobie podać śniadanie i oczekiwałem przybycia mego zwierzchnika. Przyjechał po upływie niespełna pół godziny. Kazaliśmy się zameł dować u panny Hudson. Była to dziewczyna lat około dwudziestu trzech, wysokiego wzrostu, bardzo przystojna szatynka.

— Czem mogę panom służyć? — zap tała. — Z pewnością mają panowie interes do mego ojca, niestety, niema go w Londynie. Oczekiwałem go dziś rano, ale prawdopodobnie przemiejdzie dopiero wieczorem.

Znaleźliśmy się w bardzo nieprzyjemnej sytuacji. Bartels spoglądał na mnie zapytując, jakby chciał, abym ją zawiadomił pannę Hudson o zgonie ojca.

Niema głupich, pomyślałem w duchu, jesteś zwierzchnikiem i masz głos przede mną,

Panna Hudson patrzyła na nas ze zdziwieniem, nie domyślając się przyczyny naszego milczenia, wreszcie inspektor Bartels, widząc, że nie rozpoczynam rozmowy, odezwał się.

— Jestem inspektorem policji i obowiązkiem moim jest zakomunikować pani bardzo przykrą wiadomość, tyzącą się ojca pani.

— Czy spotkało go jakieś nieszczęście? — zapytała.

— Ojciec pani padł ofiarą nagłego wypadku i jest ciężko chory, powiedziałabym, że stan jego jest prawie beznadziejny.

— Niech panowie nie ukrywają przede mną, ojciec mój nie żyje?

Inspektor Bartels nie odpowiedział ani słowa. Milczenie jego było dostatecznym potwierdzeniem jej słów. Spodziewaliśmy się wybuchu rozpacz, płaczu i omdlenia, lecz córka zmarłego zachowała całkowity spokój, co nas bardzo zdziwiło.

— Kiedy i w jakich okolicznościach zmarł mój ojciec?

— Dziś rano, kiedy pociąg z Glasgow przybył na dworzec „Victoria Station”, jeden z pasażerów zaalarmował kon-

duktora o nagłym zaślabnięciu ojca pani. Między pasażerami znajdował się doktor, który mógł tylko stwierdzić, że wszelki ratunek jest spóźniony i że ojciec pani zmarł prawdopodobnie na atak sercowy, lub apoplektyczny.

— To jest niemożliwe. Ojciec mój nigdy nie chorował i cieszył się jak najlepszym zdrowiem.

— Przyczynę śmierci ustalił zresztą sekcja zwłok — odezwał się. — Zechce nam pani powiedzieć, w jakiej sprawie przyjechali państwo do Londynu i poco ojciec pani pojechał do Glasgow?

— Ojciec nie wtajemniczał mnie w swoje sprawy handlowe, wiem tylko, że dokonał jakiegoś wynalazku, po którym obiecywał sobie kolosalne zyski. Wspominał kiedyś ze śmiechem, że, jeżeli mu się to powiedzie, będę bardzo posażną panną. Zaczęły jednak musnąć, że nie przykładałam do tego zbyt wielkiej wagi, gdyż mój ojciec był optymistą i już niejednokrotnie ludził się zrobieniem fortuny.

— Kiedy wyjechał ojciec pani do Glasgow? — zapytał inspektor, — i z kim?
Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie słów naszym Czytelnikom

Aleksy R. Będzie Pan niebezpiecznie chory na wiosnę. Brunetka durzy się w Pana. Pieniądże z zagranicy otryma Pan.

Franciszek B. z Pragi. Będzie Pan świadkiem kłótni lub bójk. Uroczystość będzie u osób bliskich. Wydatek niepotrzebny. Znajdzie Pan coś.

M. M. z Małopolski I. 35. Na loterii wygra Pan najwyższą stawkę. Sprzeczka będzie. Pocięcha w domu. Ktoś zdradzi Panu tajemnicę.

„Ta sama” W. z W. III (Dubno). Sny Pani wróżą chwilowe zmartwienie. Czekaj Panią przyjemne lato. No we „najomości” zawrę Pani. Szczęśli wy dzień — niedziela.

Izabela K. Sen Pani wróży małżeństwo z ukochanym. Ma Pani szanse wygrać na loterii. Pracy sen nie przewidzi. Będzie rozmowa z szatynką.

Anetka z Piastowa. Czekaj Panią wzajemna i szczęśliwa miłość. Męczyciel, który Panią skrzywdził, będzie żałował swego czynu. Pochwała będzie lub komplementy. Zmiana wa runków na lepsze.

Miry ze Studziennej. Będzie Pani świadkiem sprzeczki lub bójk. Znajomą obmawia Pani. Może Pani grać na loterii. O dalszej przyszłości sen nie mówi.

Ala ze Wzgórza. Niestety, nigdy nie wyjdzie Pani za mąż. Mama wydrzeżnia. Kłótnia będzie przy pracy.

Stech — przyszłość. Spór o pieniądze czeka Pana. Dochody zwiększą się. Niechęć rozmowa o polityce. Szczęśliwa data: 15 lipca.

Smutna Zosia B. Przykra praca czeka Panią. Szatynka jest dla Pani fałszywa. Ktoś obrazi Panią obrazem.

Zelja — Paryż. Będzie Pani w przyszłości zamożna. Wydatek nieoczekiwany będzie. Blondyna spotka Pani.

S. C. S. z Pragi. Zaślubi Pan te, z którą Pan chodzi. Na loterii grać nie radzę. Będzie zmiana w Pańskie życie, na lepsze. Ktoś ze znajomych umrze.

Wdzięczna I. S. Zetknięcie się Pani z panem H. Pozna Pani młodego mecz czynie, imieniem Stefan. Wyjdzie Pan. Zamaż najpóźniej za dwa lata. Szczęśliwy miesiąc: maj.

Zecha z Piaskowej. Niepotrzebny wydatek czeka Panią. Znajoma osoba zachoruje. Podróż niedaleka będzie Zabuwa.

„Styla czyt. z Pragi, Hasia”. Pokłóci się Pani ze znajomą osobą. O loterii sen nie mówi. Pochwała będzie lub komplementy. Radocę z powodu pieniędzy.

Kwiat — Róża, 19. Będzie Pani na dalej pracować na tej samej posiadce. Wyjdzie Pani zamaż z miłości. Możliwa praca czeka Panią. Szczęśliwa data: 8 sierpnia.

Na malej wokandzie...

Niefortunny swat

(A. E.) Pan Leon Krupnik z Byczkowa wystosował perwogoraz do swata Fajnera w Warszawie list następującej treści:

„Szancmny pośredniku od spraw małżeńskich!

Z powodu samotność, odczuwając od dłuższego czasu, zmuszony jestem rozglądać się za niewiąst. Z tęskniącym sercem chroytam pierwsze wiosenne roiatki i rozsytko roe mnie rośnie, jak kroiatuszki na słońcu.

Zdychem głęboko oraz tak głoyno, że się cug robi w mieszkaniu i choć sam jestem z Byczkowa, marzę o roysmnik i zolonych marszawianek.

Muszę więc połączyć się małżeńskim supelkiem. Ale z kim, o tego się zapytyrouję?

Na te pytanie sądzę że tylko pan mozesz mnie udzielić odpowiedzi.”

10 tygodniu nadszedł list od swata Fajnera, rozywający pa na Krupnika do Warszawy. Pan Krupnik uradował się nie zmienne i natychmiast roykonał polecenie.

Wówczas energiczny swat zaraznował w perwogoraz karoirni spotkanie swego klienta z patroną, przez siebie panienką i spokojnie czekał w domu na roynik.

Jakoż po upływie godzinny przyleciał bardzo rozgorączko-

wany pan Krupnik i krzyknął:

— Co to ma znaczyć, panie Fajner? Na to mnie pan kazał przyjechać do Warszawy? Się gotuję cały z oburzeniem. Przecież ona kuleje!

Swat usmiechnął się pobłaźliwie.

— Co znaczy kuleje? Czy pan z nią będziesz po ślubie chodził? Ona me taki posag, że będziecie jeździć takśorokami.

— Ale ona nie roidzi z jednym okiem! Co ja mam roziać za żonę? Słepa kurej?

— Co to pana szkodzi? To będzie mniej roidziała pańskie braki.

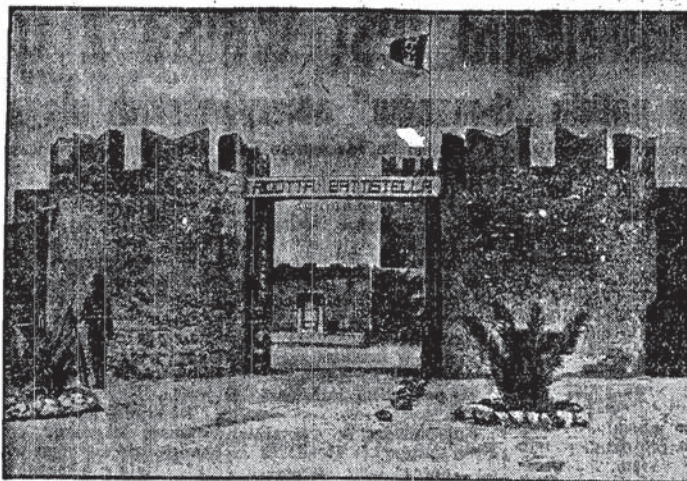
— Już nie chodzi o oko. Ale przecież ona ma garb! — krzyknął rozdrażniony pan Krupnik.

— No to co sie pan dziwiesz? Ze ona ma ten jeden feler? Zechy ko'ieta nie miała żadną mada, toby musiała być boginial!

Zdenerrowany pan Krupnik chroytel porcelanową figurkę ze stołu i rozbił ją na kałtka.

— Niech on mnie podziękuję, że go rozbiłem te figurkie — royjasił pan Krupnik na rozprawie. — Musiałem się royladować ze wściekłością i gdy byłem nie figurkie, toby go głowe rozbiłem, tego szmondaka.

Sąd skazał pana Fajnera na 50 zł. grzywny.



Jeden z fortów abisyńskich, ostatnio zdobytych przez wojska italskie na froncie północnym.

Sensacyjne aresztowanie „cioci Balbiny”

W albumach są fotografie dam z towarzystwa

Na bruku warszawskim znana jest od całego szeregu lat Balbina Hekselmanowa, popularnie zwana „ciocią Balbinką”, właścicielka wytwornego domu schadzek, przy ul. Natolińskiej 8.

Już przed kilku laty odnośnie władze, podczas dokonanej rewizji, ujawniły w apartamentach „Balbinki” albumy z fotografiami różnych pań z towarzystwa, które Hekselmanowa okazywała zgłaszającym się różnym gościom, przez ważne ze sfery arystokratycznych stolicy. Wówczas to władze policyjno-śledcze zwróciły baczniejszą uwagę na osobę „Balbinki”, która na pewien okres czasu zaprzestała swych praktyk, przynosiących jej kolosalne zyski.

Apartament Hekselmanowej składający się z 3-pokojów, jest bogato urządzony. Są tam dywany perskie, kryształ, srebra i t. p., sama zaś

„Balbinka” posiada drogocenną kolekcję brylantów i biżuterji. Od kilku miesięcy władze policyjno-śledcze znowu zwróciły uwagę na „Balbinkę”, która — jak się okazało — powróciła na dawną drogę swej występnej działalności. Dwie wywiadowczyne przez ostatnie kilka tygodni obserwowały mieszkanie „Balbinki”, jak również i każdy jej krok.

Po dłuższych obserwacjach, gdy upewniono się wreszcie, że B. uprawia dalej swój proceder, wczoraj kilka wywiadowczyń i policjantów dokonało rewizji w apartamentach „Balbinki”. Znowu znaleziono album z całego szeregu fotografiami kobiet. Udowodniono również Hekselmanowej, że do mieszkania jej przycho- dzili różne meżatki, rozwódki i panny, a m. in. i lokatorki tegoż domu.

Po przeprowadzeniu rewizji, Hekselmanowa, która leżała w łóżku, udając chorą, aresztowano i przewieziono do Urzędu Śledczego.

W związku z powyższą sprawą, w ciągu dnia wczorajszego zostało przesłuchane kilkanaście osób, m. in. dozorca domu i jego żona, służąca „Balbinki” i sąsiadki. Hekselmanowej

Kupcy w sprawie podatku lokal.

Związki drobnych kupców wystąpiły do Ministerstwa Skarbu o znolowizowanie przepisów o podatku lokalowym.

Jak wiadomo, ostatnia ustawa o podatku od lokali znowiła nakłowiec od ponoszenia tych świadczeń pomieszczenia mieszkalne 1-o i 2-u izbowe. Drobni kupcy zabiegają, by przywilej ten rozciągnięty zo-

Ujęto dezertera pod Otwockiem

W ub. miesiącu zbiegł z wiewienia wojskowego, przy ulicy Dzikiej w Warszawie, 26-letni Konstanty Wojciechowski, szeregowiec odbywający karę za przewinienie w czasie pełnienia powinności wojskowej.

Wskutek telefonogramów i rozesłanych listów gończych do wszystkich posterunków P. P., zdołano ująć aresztanta. W dniu wczorajszym Wojciechowski został aresztowany pod Otwockiem, przyczem okazało się, że ukrywał się on dotąd dzięki użyciu fałszywej książeczki wojskowej, opiewa-

grozi surowa odpowiedzialność za prowadzenie potajemnego domu schadzek.

Największy proces fałszerzy

Jak się dowiadujemy, w wydziale III karnym Sądu Okręgowego w Warszawie, znajduje się w b. m. jeden z największych procesów fałszerz- skich ostatnich czasów.

Doreczony został akt oskarżenia członkom bandy fałszerzy i kolporterów podrobionych monet 5-cio i 10-cio złotych. Do bandy tej należało 15 osób z niejakim Wacławem Ruppą, wielokrotnie karany fałszerzem recydywistą. Rzecz charakterystyczna,

że jednym z członków bandy był zamożny ziemianin Sł. Krajewski, właściciel majątku w powiecie warszawskim. Wśród oskarżonych znajdują się również 3 kobiety, z niej- ką Marią Kilówną na czele, która kierowała kolportażem, fałszyfikatów w warszawskich sklepach i na targowiskach.

W ręce władz wpadły duże zapasy podrobionych monet w ilości kilku tysięcy sztuk. Rozprawa przeciwko fałszerzom rozpocznie się w dniu 23 b. m.

Mija wielka fala powodziowa

Doniesienia z kraju stwierdzają, iż w górnym biegu Wisły, na Dunajcu, Sanie i innych dopływach wody zaczęły w szybkim tempie opadać. Natomiast w środkowym biegu Wisła przybiera. We środę w południe stan wód pod War-

szawą wyniósł 4.13 m. ponad zero wodowskazu przy tendencji do dalszego wzrostu.

W Wileńszczyźnie spadły ulewne deszcze, które przyspieszą ruszenie lodów w dorzeczu Niemna, Dźwiny i Prypeci.

Plan kongresu urzędniczego

W dniach 8 i 9 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów stowarzyszenia urzęd-

ników państwowych. Poza sprawami wewnętrznymi organizacyjnymi omawiane będą na zjeździe aktualne kwestje, do tyżące stanu urzędniczego.

Jak słycać, jedno z pierwszych miejsc w obradach zjazdu zajmie sprawa odwołania urzędników państwowych oraz kwestja emerytalna. Na te raz obu tych zagadnień przeprowadzona będzie dyskusja i uchwalone rezolucje, które przedłożone będą czynnikiem rządowym.

Zjazd wypowiedzieć się ma za szybką akcją odwołania urzędników państwowych oraz za powrotem do przepisów dawniej ustawy w dziedzinie zaliczania lat do wystugi emerytalnej.

Zjazd wypowiedzieć się ma za szybką akcją odwołania urzędników państwowych oraz za powrotem do przepisów dawniej ustawy w dziedzinie zaliczania lat do wystugi emerytalnej.

Zjazd wypowiedzieć się ma za szybką akcją odwołania urzędników państwowych oraz za powrotem do przepisów dawniej ustawy w dziedzinie zaliczania lat do wystugi emerytalnej.

CZYTAJcie „Życie Koblece”

Chce płacić podatek od wódki...

Do poszczególnych urzędów akcyzowych, jak również do urzędów skarbowych, do izby grodzkiej i t. d. zgłasza się od szeregu dni dość oryginalny petent. Chce koniecznie wpłacić do kasy skarbowej zł. 750. Jak twierdzi, od miesiąca przestał pić wódkę, a ponieważ jest lojalnym obywatelem,

nie chciałby, aby władze skarbowe na nim traciły. To też obliczył, iż przypada od niego podatek w wysokości zł. 750 i chce ten podatek uiścić. Władze skarbowe nie mają żadnego tytułu prawnego do pobrania tego podatku, wobec czego zdenerwowany petent grozi, iż będzie musiał zabrać się z powrotem do picia.

Zołądek, książki i przemianę materji utrzymują ziola przeczyszczające KARPINSKIEGO

Prawie beznadziejna jest walka z gangsterami!

Nawet specjalna policja „G-manów” amerykańskich ulega ich terrorowi

Przestępczość w Ameryce doszła do niezwykłych rozmiarów i stała się wielką plagą społeczną, szczególnie dlatego, że nie istniała tam policja federalna. Każdy stan, a nawet każde miasto posiadało własną policję. Gdy przestępca przekrobiał coś w jednym stanie, starał się tylko przekroczyć jego granicę, a wówczas był już wolny. Ten stan rzeczy bardzo rozczulił gangsterów, którzy zaczęli unikać karzącej ręki sprawiedliwości.

Napaści ich stawały się coraz zuchwalsze, coraz bardziej terroryzowały ludność i stawali się nieukoronowanymi władcami kraju. Nawet, gdy któryś z nich przypadkiem dostał się w ręce policji, zostawał wypuszczony na wolność, ponieważ policja bała się gangsterów, a poza tym była przez nich przekupiona.

WALKA WYPOWIEDZIANA

Władze federalne, chcąc położyć kres tej pladze społecznej, powołały do życia specjalną policję tak zwanych „G-manów”. Liczba jej była z początku bardzo mała, a uprawniała niewielkie, dlatego prawie beznadziejna. Dopiero porwanie dziecka Lindbergha obudziło z letargu władzę i opinię, która zaczęła się domagać wytepienia panoszących się gangsterów.

Kongres pod naciskiem opinii wypowiedział gangsterom walkę bez pardonu i przeznaczył znaczne fundusze na tę specjalną policję. Świat przestępstwa nie pozwolił się jednak tak łatwo zniszczyć. Już następnego dnia po przyjęciu przez Kongres ustawy o policji spe-

cialnej, gangsterzy zabijają kilku „G-manów” w Kansas. **NIEPRAWDOPODOBNE, A PRZECIEŻ FAKT!**

14 czerwca 1935 roku słynny gangster, Frank Nash został zatrzymany przez „G-manów” w pewnym barze w Hot Springs w Virginii. Policjanci wrzucili go do auta, które pełnym gazem ruszyło przed siebie.

U wylotu ulicy przeprowadzono jakieś prace kanalizacyjne. Auto musiało więc zawrócić i po raz drugi przejechać przed barem. Na progu stał towarzysze Nasha. Gangster podniósł zakutę w kajdany rękę i dał współnikom jakieś znaki. Gangsterzy rozumieli te znaki i odpowiedzieli mu w ten sam sposób.

Tymczasem auto pędzi dalej, kierując się do Benton. Na szosie tarasuje mu drogę kordon policji, która chce aresztować G-manów, bo doniesiono jej z Virginii, że „G-mani” porwali jakiegoś człowieka. Zdumieni „G-mani” zaczęli wyjaśniać swą szybką ucieczkę z Hot Springs, wówczas policjanci ich przepuszczają i pozwalają udać się w dalszą drogę. W następnym miasteczku, Little Rock, odbywa się znów ta sama scena. Po krótkich wyjaśnieniach policjanci przepuszczają auto, pytając się tylko, w jaką stronę kierują się „G-mani”.

— Do Joplin — pada odpowiedź.

Lecz „G-mani” nie jadą do Joplin. Nie mają zaufania do policji, która przeszkadza im w pracy. Zmieniają więc kierunek, dojeżdżają do najbliższej stacji kolejowej i wsiada-

ją do pociągu, idącego do Kansas City.

W trzy minuty po opuszczeniu przez „G-manów” Little Rock, towarzysze Nasha wiedzą już, że detektywi udali się do Joplin. Kilku gangsterów wyjeżdża z Hot Springs do Joplin samolotem. Lecz tam nie znajdują Nasha. Szpiery gangsterów zaczynają więc działać i w krótkim czasie do wiadują się, że Nasha przewozi się pociągiem do Kansas City.

Natychmiast ze wszystkich stron Ameryki zjeżdżają się do Kansas City samoloty z współpracownikami Nasha. Za wszelką cenę chcą odbić swego szefa. Kierownictwo akcji obejmuje najbliższy współpracownik Nasha, Miller, który opracowuje dokładny plan akcji. Policjantom ma się sterylizować karabinami maszynowymi nowego typu, które umieszczono przed dworcem. Lecz Miller nie ma pod ręką nikogo, kto by umiał obchodzić się z tego rodzaju rodzajem broni. Specjaliści są zajęci pracą przy napadaniu na banki, a odnalezienie i sprowadzenie ich trwałoby zbyt długo. Porozumiewa się więc telefonicznie z hersztami konkurencyjnych band chicagowskich, prosząc, by mu wypożyczyli dwóch specjalistów od karabinów maszynowych. Jest to na wet wielka ujmą dla honoru przestępcy. Lecz obecnie nie ma czasu na ambicje, należy działać w wielkim pośpiechu. Po godzinie przylatują samolotem strzelcy. Wszystko jest już przygotowane, gangsterzy czekają tylko na przybycie pociągu.

Wkrótce na dworcu w Kansas City zatrzymuje się pociąg. „G-mani” wyprowadzają zakutego Nasha, wypychają go do auta i sami zamierzają zająć obok niego miejsce. Nagle pada rozkaz: „Ręce do góry!” „G-mani” nie zważają na to. Wsiadają do samochodu, który pełnym gazem rusza z miejsca. Wówczas gangsterzy puszczają w ruch karabiny maszynowe. Auto zostaje przeździurawione niczym sito, a „G-mani” wraz z Nashem zostają przebiti kulami.

Ta zuchwała napaść wśród białego dnia wywołała wielkie poruszenie w Ameryce. Uchwalone przez Kongres projekty od razu wprowadza się w życie. W ten sposób narodziła się obecna specjalna policja z jej nieograniczonymi uprawnieniami. Jej zasięg działania stale wzrasta, a w roku 1935 posiada on już budżet w wysokości 5 milionów dolarów. W tej jedynej w swym rodzaju policji na świecie są reprezentowane prawie wszystkie zawody. „G-mani” rekrutują się z piekarzy, fotografistów, chemików, dziennikarzy, elektrotechników, radiotelegrafistów i t. p., i t. p.

Ci ludzie różnych zawodów oddają policji nieocenione załugi w ujawnianiu zbrodni. Zależnie od okoliczności, w jakich odbyła się zbrodnia, na miejsce wypadku posyła się tego, lub innego człowieka.

„G-mani” otrzymują bardzo wysokie wynagrodzenie, ich pensja waha się od 2.900 do 6.500 dolarów rocznie. To też biura policji są oblegane przez wielu kandydatów, którzy gotowi są narażać życie w tej niebezpiecznej służbie, byle tylko mieć tak wielką pensję. Lecz nie wszyscy są przyjno-

wani. Niezbędnym warunkiem jest dokładna znajomość prawa. Każdy „G-man” musi bowiem przygotowywać legalne dowody zbrodni, któreby przekonały sędziów i potrafiły ująć tricki prawne obrońców gangsterów. Poza tem każdy „G-man” musi odznaczać się doskonałym zdrowiem i być świetnie wysportowany, by mógł z łatwością znieść wszystkie trudy, związane z jego pracą.

Kandydat jest badany przez komisję lekarską, poza tem kontroluje się jego wiadomości i ustala siłę charakteru. Jeśli kandydat nadaje się na „G-mana”, odsyła się go do specjalnej szkoły. Kurs w szko-

le trwa 13 tygodni. 40 profesorów, wszyscy wybitni fachowcy, wykładają uczniom wiele przedmiotów. Uczą ich prawa, kryminologii, strzelania, maszynoznawstwa i t. d. Pod koniec kursu odbywają się piśmienne egzaminy. Ta szkoła jest więc prawdziwym uniwersytetem dla detektywów.

Po opuszczeniu szkoły, kandydat dostaje legitymację „G-mana” broń i mały neseser, w którym znajdują się wszelkiego rodzaju narzędzia, ułatwiające im pracę.

Dzięki swej uczciwości i energii w tropieniu przestępców, zmniejsza zdobyli zaufanie ludności i cieszą się wielkim poważaniem w kraju.

Siódemka, szczęśliwa cyfra

— Jestem 7 z kolei dzieckiem siódmego dziecka, które było również siódmym dzieckiem swej matki — tej też okoliczności przypisuję szczęście, jakie towarzyszy wszelkim moim poczynaniom. — Te słowa wypowiedział człowiek bardzo mądry, największy wydawca angielski W. A. Foyle. Gdy wydawcę zapytano, jaki wypadek w życiu uważa za najszczęśliwszy, Foyle odparł:

— Największym dla mnie szczęściem było to, że ściałem się na końcowych egzaminach w szkole dyplomatycznej. Również i mój brat nie zdał tych egzaminów. Zaczęliśmy więc handlować książkami. A uzyskaliśmy wcale do-

bre rezultaty.

Przez skromność Foyle nie dodał, że te „wcale dobre rezultaty” oznaczają wydanie 3 milionów książek rocznie.

Wiara, że siódme z kolei dziecko jest szczególnie obdarzone przez los i że szczęście towarzyszy wszelkim jego poczynaniom, jest bardzo popularna w różnych krajach.

W Irlandji naprzykład wierzą, że siódme z kolei dziecko posiada szczególną siłę leczniczą i z tego powodu te dzieci w większości studjują medycynę. Na Hebrydach zaś wierzą, że siódme dziecko siódmego syna jest zdolne leczyć wszelkie dolegliwości.



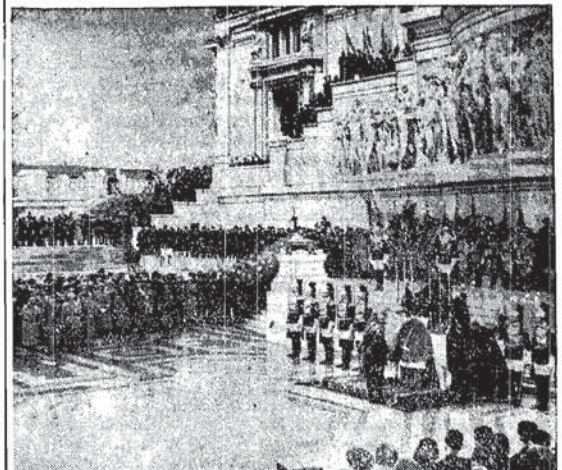
Triumfalny wjazd prezydenta Companysa do Barcelony.



W Niemczech uruchomiono pierwszy wagon, pędzony gazem autracyjtowym.



Mussolini i król Wiktor Emanuel podczas uroczystości ku czci poległych pod Aduą.



Msza polowa przed grobem Nieznanego Żołnierza w Rzymie za duszę poległych przed 40 laty pod Aduą.

Konrad Ryłski

W szponach gangsterów

— Wstąpimy może do jakiejś cukierni. Przy stoliku będzie wygodniej porozmawiać, do tego w żołądki kieszki grają mi już marsza — zaproponował nieznajomy.

Banks każe szoferowi udać się do jednej z popularnych w Chicago restauracji Thompsona. Po niespełna kwadransie auto zatrzymuje się przed wspaniałym, rzeźbiście oświetlonym gmachem restauracji. Banks daje szoferowi pięćdziesiąt dolarów i pyta:

— No, teraz jest pan chyba zupełnie zadowolony...

Szofer jest olśniony szczodroliwością „detektywa. Takiej gratki to jeszcze póki jest szoferem nie miał. To też sili się nato, by jak najrzetelniej podziękować swemu pasażerowi.

Banks wchodzi z nieznajomym do restauracji, siedają przy jednym ze stolików i każą kelnerowi podać kolację.

— A więc, mój panie — niecierpliwi się Banks — wracamy do pańskiego planu.

— Jeśli ten plan powiedzie się, złamię dwa zajęcia — uśmiecha się nieznajomy — wyzwolę pańską żonę i wraz z nią znanego lekarza, mister Grabe...

— Ach tak — przypomina sobie Banks — czytałam w prasie, że również i doktor Graba został porwany. A więc znajduje się on również w ręku tej demonicznej kobiety. Jaki wykup żąda miss Nora za mister Grabe?

— Tego nie wiem — usiłuje nieznajomy skierować rozmowę na inne tory. — A więc chodzi panu o mój plan? Rzecz przedstawia się następująco: gdy wysiadłem z taksówki i udałem się wąską uliczką w pole, zauważyłem, jak auto znikło gdzieś z prawej strony. Jeden z patrolujących gangsterów oddał do mnie strzały. Świadczy to o tem, że gdzieś w tamtych stronach znajduje się kryjówka miss Nory. Tam również mieści się chwilowe miejsce pobytu więzionych przez nią zakładników, bo w tych starych domach nikt już nie mieszka, a na tem odludziu nie zwraca się uwagi nato, kto tu przyjeżdża. Te domy zostały jeszcze z czasów wielkiego pożaru w Chicago.

— A zatem, jest pan zdania, by dom ten otoczyła policja i szturmem wziąć miss Norę — pragnie Banks przyspieszyć powolne opowiadanie nieznajomego pana.

— Cierpliwości, mister Banks. Wszystko trzeba omówić rozważnie, działać dopiero potem. Podzielmy między sobą role: ja dowiem się w ciągu dnia jutrzejszego, gdzie znajdują się goście gangsterów, a pan zorganizuje kilkudziesięciu uzbrojonych agentów, którzy otoczą dom...

— Ale, mister, naraża pan w tym wypadku życie mojej żony — niepokoi się Banks.

— Nieznajomy roześmiał się.

— Mojemu rełkoma obronię i wyratuję pańską

żonę... Niech pan będzie o to spokojny.

— Cóż to oznacza, że pan ją obroni i wyratuje? — dziwi się Banks nie rozumiejąc, jak pan potrafi to uczynić.

— Cierpliwości, mister. Wnet się pan przekonana, że to jest zupełnie możliwe. Gdy dowiem się, gdzie znajduje się kryjówka miss Nory, wkradnę się tam. W jaki sposób to uczynię, nie powinno pana obchodzić. Rzecz główna, by w chwili, gdy się tam w środku znajdę, przyszli mi z pomocą pañscy detektywi, których pan powinien zebrać.

— A w jaki sposób mam sobie dobrać tych detektywów?

— Niech się pan zwróci do zaufanego urzędnika policji. Niech pan wyszuka takiego, co do którego ma pan zupełne zaufanie, że nie jest w żadnym kontakcie z bandami gangsterów. Niech pan zachowa wszelką ostrożność. W przeciwnym wypadku może się to wszystko źle skończyć dla pańskiej żony. Czy rozumiał mnie pan?

— Tak, wiem, że z chicagowską policją trzeba być bardzo ostrożnym. Zwróć się z tem do osoby, której mogę całkowicie zaufać. Chodzi mi o senatora Ferrola. Słyszał pan zapewne o nim. Wskaże mi on uczciwego komisarza policji.

— Senator Ferrola? Tak, znam go. Może mu pan w zupełności zaufać. Jest jednym z najbardziej uczciwych senatorów w naszym stanie. A zatem sprawa jest dla pana jasna. Spotkamy się jutro wieczorem...

— Proszę bardzo. Niech mnie pan odwiedzi u mnie w domu.

— Nie. Do pana do domu nie przyjdę, bo miss Nora na pewno otoczyła pański pałac agentami, by przekonać się czy nie komunikuje się pan z policją. Będę pana oczekiwać jutro wieczorem w tej restauracji... Niech pan przyjdzie bardzo ostrożnie, a przedtem należy sprawdzić, czy za panem nie śledzą... Zatem jutro o dziewiątej wieczór do wie się pan szczegółowo o wynikach mojego śledztwa, a pan zda mi z kolei dokładne sprawozdanie o tem, czy udało się panu zorganizować detektywów. Ustalimy wtedy ostatnie szczegóły naszej akcji.

— A na kiedy mam umówić się z detektywami?

— Niech pan im nie opowiada żadnych szczegółów. Do ostatniej minuty nie powinni wiedzieć, do jakiego celu przeznaczają ich pan.

— Te wszystkie sprawy załatwi mister Ferrol. Sądzę, że będzie w dostatecznej mierze ostrożny. A teraz chcę panu postawić dwa pytania.

— Proszę bardzo.

— A więc przedewszystkiem, czy nie potrzebuje pan pieniędzy. Pańska praca jest przecież związana z wielkiem niebezpieczeństwem i... wielkimi wydatkami.

— O, rzecz jasna, nie mam poddostatkami p'e-

niędzy... Ale mister Banks, nie chcę, by pan sądził, że pragnę wyludzić od pana pieniądze — pan przecież jeszcze wciąż nie wie, kim jestem — by pan źle nie sądził i nie stracił do mnie zaufania, to też zażadam od pana pieniędzy dopiero po ukończeniu akcji. A tymczasem nie chcę ani jednego centa. A następne pañskie pytanie, mister?

— W takim razie — odpowiedział już przyjaznym głosem mister Banks — drugie moje pytanie jest zbyteczne, bowiem pañskie słowa świadczą o tem, że mam do czynienia z bezwzględnie uczciwym człowiekiem, który podejmuje się bezinteresownie wykonać niebezpieczne i ciężkie zadanie. Chciałem pana zapytać o to, czy jest pan rzeczywiście tak starym człowiekiem, że aż broda pańska pokryła się siwizną. Ale teraz uważam, że pytanie to jest zbyteczne, bo pan zapewne jest detektywem i pańska szpakowata brodka jest panu potrzebna...

— Pan, mister Banks, nie myli się — odpowiedział z uśmiechem nieznajomy, a zatem o dziewiątej wieczór w restauracji.

Pożegnali się. Mister Banks udał się do siebie do pałacu. Zmęczony przeżyciami dnia, pełny wrażeń wrócił do swojej sypialni. Ból przeszył jego serce, gdy spojrział na osamotnione łóżko żony. Ale gdy położył się spać — przewyczerzyło zmęczenie wszelkie rozmyślenia. Po chwili mister Max Banks smacznie chrapał.

A tymczasem nieznajomy pan w ciemnych okularach udał się autem na Road-street 2169. Spojrzał na zegarek. Minęła godzina piąta.

Na Road-street wysiadł i znikł gdzieś w domu pod numerem 2169. Nacisnął dzwonek od jakiegoś mieszkania. Długo trwało zanim otworzono drzwi. Zaspany jakiś marzyny rozgniewanym głosem zapytał:

— Czego pan tak gwałtownie nad ranem dzwoni, gdy wszyscy jeszcze śpią?

— Zbudzić natychmiast mister Horna.

— O tej porze? O co panu chodzi? Co się stało?

— Nie gadać, a zbudzić natychmiast mister Horna.

— A może pan jednak przyjdzie znacznie później?

— Nie sprzecząj się, osłe dardanełski tylko zbudź mi natychmiast twego pana...

— A jak mister Horn rozgniewa się na mnie, że go tak wczesnie budzę... — błagał już murzyna nieznajomego.

— Nie bój się, nie będzie zły...

— A co mu mam powiedzieć?

— Że ma wstać do roboty, bo trzeba dokonać „operacji“...

— Jak godność pańska, mister? — pyta murzyna — zapomniałem...

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

— Nie usiłuj niczego zaprzeczać — zawołała księżna mężowi — panna Stenia Baczkowska wyznała mi wszystko.

— Ach, tak?.. Ależ dlaczego? — krzyknął książę zmiądzony — przecież przyrzekła mi... ba, przyrzekała, że wszystko zatai.

— Była zmuszona jednak wyznać mi wszystko. Nie miała innego wyjścia.

— Jakto? Kto ją mógł zmusić?

— Ja! Ja jej wyrwałam prawdę z ust! Nie mogła dłużej zaprzeczać, ponieważ odnalazłam moją prawdziwą córkę.

— Haneczkę?

— Tak!

— Któż ci ją odnalazł?

Krystyna chciała krzyknąć „Hrabia Lanecki!“ Ale... nie uczyniła tego. Nie była teraz odpowiednią chwilą, aby tłumaczyć Pawłowi, jak i dlaczego Lanecki zniknął i jak odnalazł Haneczkę. Trzeba było narazie za wszelką cenę jeszcze zmyślać, kłamać... Brzydziła się tego, ale musiała się nato zdecydować.

Rzeka:

— Jeden z tych, któremu nigdy polecałam odszukanie Hanecki uczynił nowy wysiłek... I tym razem mu się udało.

— Ale czy jesteś tego aby najzupełniej pewna? — Najzupełniej! Nie mogę już żywić żadnych wątpliwości! Ma dowody niezachwane, których nie już obalić nie zdoła.

Książę Runiewicz padł na fotel, całkowicie zgnębiony.

Szeptnął zrozpaczony:

— Więc... nie wybaczysz mi tego, co uczyniłem...

Księżna podeszła do niego, delikatnie odsłoniła mu twarz i rzekła łagodnie:

— Jakże mogłabym ci mieć za złe tak szlachetną myśl? Jak mogłabym mieć żal.

Teraz on z kolei chwycił jej dlonie i rzekł:

— Zgadłaś, Krysieńko!.. Chciałem położyć kres twjej męce. Wydawało mi się, że znalazłem lek na wszystkie twe dolegliwości. Niestety, omyliłem się.

— Wybaczam ci z całego serca.

— Dziękuję!..

Zapytał jeszcze nieśmiało tylko:

— A ona?... Stenia?... Co z nią będzie?

— Jej także wybaczam!

— Dziękuję ci więc i w jej imieniu. Z takim trudem przyszło mi przewyczerzyć jej skrupuły. Niestety, lepiej ode mnie przeczuwała, czem to się skończy... Nie chciała w żaden sposób dopomóc mi.

Księżna rzekła:

— Zapomnę o tem! Wykreślę to z mojej pamięci!

Książę zawołał:

— Ale ja nie mogę się tylko do tego ograniczyć! Nie mogę jej tak teraz porzucić! Nie poto ją uratowałem, aby teraz pograżył znów w otchłań, z której ją wyciągnąłem!..

— Pozostawiam ci całkowicie wolną rękę w tej mierze, mój drogi!

— Doskonale! Więć zaraz do niej biegnę! Powiem jej, że wybaczyłaś nam obojgu!

— Idź. Jest tu w przyległym pokoju.

Książę Runiewicz poszedł tam natychmiast. Serce mu się krajało na myśl, ile przykrości przeżyje nieszczęsna Stenia. Cierpiał nad tem może jeszcze bardziej, niż ona sama. Takie nagłe i niespodziewane rozczarowanie. Takie tragiczne przebudzenie z przyrękanego snu.

Im bliżej był pokoju, w którym miała być Stenia, tem ciężiej mu było na duszy. Wreszcie nacisnął kłankę. Drzwi się otworzyły.

Zawołał cichutko:

— Steniu!

Nikt mu nie odpowiedział. Zrobił kilka kroków naprzód i rozejrzał się. Pokój był pusty.

Pomyślał sobie:

— Pewno poszła do małego saloniku.

Był oddzielony od tego tylko portjera. Podniósł ją. Ale i tam nikogo nie było. Mroczne przecucie opanoowało księżną.

Zadzwonił. Przyszędł lokaj. Nie umiał wszakże niczego wytłumaczyć. Zapytał resztę służby. Także daremnie. Nikt nie widział panny Hanecki... Jeden tylko Józef Gerdziak coś wiedział.

Mówił, że spotkał Hanecką przed półgodziną na schodach. Był zdumiony jej dziwnym wyrazem twarzy i straszliwym przynębieniem. Chciał pomówić z nią, lecz nie słuchała go i szła dalej. Potem poszła do ogrodu i przez ogród wyszła na ulicę.

Książę zawołał:

— Więć biegnij za nią!.. Już, natychmiast!.. Odnajdź ją koniecznie!.. Błagam cie!.. Chcę tego, domagam się, żadam!.. Musisz ją odnaleźć za wszelką cenę!..

Dalszy ciąg jutro.

PANTWARDOWSKI

Genjalna gra!

Najwspanialsza wystawa!

Przecudna muzyka!

Humor!

Rewelacyjna obsada aktorska!

Groza!

Takiej obsady jeszcze żaden film nie widział — oto nazwiska najgenialniejszych artystów polskich
 BRODNIEWICZ STEPOWSKI BOGDA SAMBORSKI LINDORFOWNA
 BARCZEWSKI CWIKLIŃSKA MALICKA WĘGRZYN JARACZ
 ZNICZ SIELAŃSKI KURNAKOWICZ WESOŁOWSKI

Takiego filmu jeszcze ekrany polskie nie widziały.
 Przedprzedaż biletów na premierę odbywa się już obecnie w kasie kina od godz. 1-ej do 10 wiecz. i w biurze „Orbis”. —
 Bilety ulgowe i bezpłatne na pierwsze 3 dni nieważne.

Na premierze będzie obecny i wystąpi główny bohater „Pana Twardowskiego” — BRODNIEWICZ.

Ceny od 54 gr. do 1 zł.

Początek o godz. 5.30.

Chciwy gospodarz obrabował fornala

Stanisław Redziak, parobek wiejski przez długie lata ciałal oszczędności swoje, a nie mając zaulania do instytucji bankowych, trzymał je w blaszanym pudełku, które zakopał pod szopą.

W styczniu roku zeszłego, gdy do skrytki swej znów chciał coś nocą włożyć, napadł go chlehodawca — Józef Wiśniewski, który skarb mu zabrał.

Poszkodowany zawiadomił policję. Wiśniewski twierdził, że wróciwszy tylko co ze służby wojskowej, nie znając nowego parobka, zauważył podejrzane

zachowanie Redziaka, wykopującego nocą spod szopy pudełko, do którego przed pobórem złożył swoje pieniądze.

Tym jego wyjaśnieniom ani władze oskarżycielskie, ani sąd nie uwierzyły. Świadkowie ustalili, że Redziak był do przesady oszczędny i zarobki swe od 6—7 lat odkładał, a wśród monet zaoszczędzonych znajdowały się, jak sąd stwierdził,

stare pięciozłotówki, wycofane jeszcze z obiegu w 1928 r. Monet tych niewątpliwie nie odłożył Wiśniewski, idąc do wojska w 1933 r. a tylko sam Redziak.

Sąd, pod przewodnictwem sędziego Popowskiego, skazał chciwego gospodarza na 1 rok więzienia. Z powodu amnestii kara ta została zmniejszona do połowy.

Strzelali na wiwat, a postrzelili kompana

We wsi Soroczyn, gm. Czerwin, podczas odbywającej się zabawy weselnej w mieszkaniu Tyszki Jana, podchmieleni goście weselni, na podwórzu poczęli strzelać na wiwat.

Podczas strzelania przez nieostrożność został trafiony kulą w kręgosłup uczestnik wesela Niemira Stanisław, doznając

bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała. Ranionego tegoż dnia późnym wieczorem odstawiono do szpitala św. Ducha w Łomży, w stanie groźnym.

Przeprowadzonym dochodzeniem ustalono, iż na wiwat strzelali Zygmunt Jaworowski i Witold Tyszka, mieszk. wsi Zagroby-Łetownica. Broni u wymienionych nie znaleziono. Sprawców przekazano Sędziemu Okręgowemu Śledczemu w Ostrołęce.

Aresztowano zbiegłego więźnia

Policja zatrzymała następującą osobę:

Jablonkę Abrama, lat 19, mieszkaniec m. Warszawy, pod zarzutem wywołania awantury w lokalu Gminy Żydowskiej

na tle nieudzielenia mu zapomogi pieniężnej;

Michałuka Władysława, lat 30, bez stałego miejsca zamieszkania, zbiegłego z więzienia w Wilnie, poszukiwanego przez

Urząd Śledczy w Wilnie:

Grynsztejn Indę, lat 37 i męża jej Symbę, lat 41, i (Mińska 14) podejrzanych o kradzież.

Kradzież w fabryce sukna

Nieznani sprawcy zapomocą wyjęcia szyby w oknie na dachu, dostali się do składu fabryki Szpiro i Jagła (Jurowiec 12) skąd skradli motor elektryczny, Pożyczkę Narodową i Inwestycyjną, lecz na jaką sumę, narazie nie ustalono.

Zatrzymany został na gorącym uczynku usiłowania dokonania kradzieży z mieszkania Bermiana Jakóba (Żydowska 5) Jedynski Stefan, bez stałego miejsca zamieszkania.

Otwarcie kursu OPLG II Kat w Białymstoku

W dniu 3 marca br. o godz. 9-ej w gmachu Seminarjum Nauczycielskiego odbyło się uroczyste otwarcie kursu instruktorskiego OPLG II kat. dla

delegatów urzędów i organizacji. Na otwarcie kursu przybyli pp. Naczelnik Szczotkowski przedstawiciel Pana Wojewody, Prezes Wolisz Członek Zarządu Okręgu Wojewódzkiego LOPP Dyr. Dura Prezes Obwodu Powiatowego LOPP, Kpt. Białasik delegat Komendy Garnizonu, Kpt. Swidziński delegat Starosty Grodzkiego, Mjr. Orłowski Inspektor Okręgowy OPLG oraz wykładowcy.

Kurs ten obejmujący 140 godzin zajęć trwać będzie od 3-go do 30-go marca br. w godzinach od 9-ej do 15-ej.

Oszustwo

Parfeniuk Jan (Kilińskiego 17) zameldował policji że kiedy regulował rachunek w jego restauracji pod wskazanym adresem, Deglau Aleksander (Wróbla 3) zamiast monety 5 zł. dał mu 2 zł. starego typu.

Podczas snu domowników obrabowano mieszkanie

Nieznani sprawcy, zapomocą otwarcia lufki w oknie, dostali się do mieszkania Mozolewskiego Mikołaja, zam. w Grodnie, przy ul. Marsz. Piłsudskiego 15, gdzie w czasie snu domowników, dokonali kradzieży biżuterji i różnych przed-

miotów, ogólnej wartości 1.140 zł.

Zgubiono

książeczkę wkładową Banku Gospodarstwa Krajowego Nr. 730 na imię Chaima Wajnsztajta, zam. przy ul. Sienkiewicza 22, którą unieważnia się.

Informator

DLA PRZYJEZDNYCH DO BIAŁEGOSTOKU

LEKARZE SPECJALIŚCI:

Dr. A. ADAMOWICZ, chor.

weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6.40 przyjmuje 9-1 i 47.

Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10-12 i od 3-8.

Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.

UNIERSALNY MAGAZYN Kupna, Sprzedaży, Za niany Okazyjnych Rzeczy, Nici, Włosa, Bawełna. Białystok, Sienkiewicza 17, — tel 15-75.

GDZIE SIĘ ZATRZYMAĆ w naszym mieście? Najlepiej w Hotelu „RITZ”, Białystok, ul. Kilińskiego 2 tel. 3-16.

ZAKŁAD GRAWERSKI

i wytwórnia stempli gumowych

J. WOŁPIAŃSKI

Białystok, ul. Sienkiewicza 1

Wykonuje pieczęcie, monogramy, szyby mosiężne i emalowane

Spec. reperacja numeratorów

Popierajcie LOPP.

Uwaga!

Jedyną w Białymstoku skład kupna, sprzedaży i zamiany okazjowych rzeczy, zaopatrzył się obecnie na nadchodzący sezon wiosenny w różne towary.

W tym składzie wszyscy znajdą doskonale okazje, mogą na być prawie nowe rzeczy za minimalną cenę, albo zamienić niepotrzebny przedmiot.

Adres: Sienkiewicza 17.

WIELKA REDUKCJA W CENIE Chemiczna pralnia i farbiarnia „RECORD”

właśc. SZAPIRO (pasaż Warenholca) Piłsudskiego 6.

przyjmuje do prania, czyszczenia i farbowania po cenach konkurencyjnych, jak również i sztywną bielzną po cenie: koszule męskie 50 gr. kołnierze 15 gr. Firanki na specjalnych ramach.

Człowieczel

W linjach, które masz

na dłoniach i twarzy

jest wypisany horoskop

całego życia Twego.

Przyjechał słynny ze

swych dokładnych przewidywań

ASTROLOG

Wasilewski

który odczyta prze-

szłość i przyszłość

każdego. Udziel i porad cennych w różnych sprawach życiowych. — Otrzymał mnóstwo podziękowań za dokładne przewidywania. — Ceny od złotego — wyżej.

Adres: Białystok Piłsudskiego 38 (w podwórzu)

RESTAURACJA

„ADRJA”

M. WIĆKO

RYNEK KOŚCIUSZKI 29

vis a vis Ratusza

OBIAD z 3-ch DAŃ—1 ZŁ.

Dania do wyboru.

Codziennie koncert radjowy